

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Walerego.
Jutro: Adelajdy.
Pojutrze: Łazarza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	8	7	zach.	4	0.
Jutro „	8	8	„	4	0.
Pojutrze „	8	9	„	3	59.

Obowiązki nasze względem dzieci i ich języka ojczystego.

W pierwszym artykule naszym, wykazaliśmy niezbędną konieczność bacznego czuwania na dwóch frontach, skąd grozi nam niebezpieczeństwo postradania naszej istności narodowej. W końcu tegoż artykułu przyszliśmy do wniosku, że w tej chwili pozostało nam jedynie ognisko rodzinne, dom, w którym jako w niezdojbytej twierdzy obronić możemy największe dobra nasze duchowe, wiarę św., i język ojczysty. W dzisiejszym numerze i następnym podamy środki, za pomocą których uchronić możemy dzieci nasze od wynarodowienia.

To wynarodowienie naszej młodzieży jest gorącym pragnieniem naszych nieprzyjaciół, którzy z dwóch frontów, jakieśmy w pierwszym artykule zaznaczyli, na nas gwałtownie nacierają! Dla tego to strzedz musimy dzieci naszych od zniemczenia jej ducha i języka tak samo, jak źrenicy w oku. Gdyby młodzież nasza postradła ducha narodowego i przyswoiwszy sobie język niemiecki, w tym języku myślała, przepadałaby na zawsze dla narodu swego. A więc rodzice, opiekuni i starsze pokolenie wyżywajcie wszystkie siły, ażeby przed tem, niebezpieczeństwem młodzież naszą uchronić!

Co znajduje się poza naszym domem, jako to szkoła, obcowanie z dziećmi niepolskiej narodowości, później pobyt młodzieży naszej za granicą — to wszystko wywiera wpływ zgubny na nią i to tem większy, jeżeli w domu nie wszczepimy w jej ducha, umysł i serce gorącego przywiązania do mowy ojczystej i tego wszystkiego, co stanowi ojczyste. Ażeby tę młodzież zabezpieczyć przed obcymi a zgubnymi wpływami obczyzny, jest naszym obowiązkiem tak — że się tak wyrazimy — zatruć jej ducha swojskiego, ażeby z tej trucizny nigdy się już nie wyleczyła.

Pierwszym zatem i najświętszym obowiązkiem naszym w domu i rodzinie trzeba czuwać nad tem, ażeby mowa ojczysta była przez dzieci szanowana i miłowana. Ojciec więc Polak z żoną Polką i dziećmi swemi mówić powinien tylko po polsku, jeżeli być chce dobrym obywatelem polskim.

W rodzinach prawdziwie polskich powinni nie tylko gospodarz i gospodyni domu mówić z dziećmi swemi po polsku, ale niechaj przestrzegają i tego, ażeby do dzieci obcym nie odzywali się językiem krewni, domownicy, służby i goście.

Zważać i na to potrzeba, ażeby mowa dzieci była czysta. W niektórych częściach dzielnic polskich pod panowaniem pruskim skazyła już niemieczyzna piękne nasze wyrazy w których dziecko odzywa się do rodziców.

W domach polskich, a to głównie wieśniaczych, słyszymy »vaterle«, »mutterle«, zamiast ojciec, matka, tato lub mamó, tatusiu, mamusiu, mameczko — tak ażeby te zarobiałe wyrazy brzmiały w duchu języka ojczystego.

I na to pamiętać należy, ażeby rodzice, odzywając się do dzieci, wymawiali ich imiona na chrzcie św. podane, jak należy, a nie przekręcali z niemiecką. Poczóż od-

zywać się do nich, n. p. Ignatz, Franz Johann, Sophie, Marie, kiedy te imiona brzmią pięknie w polskim języku: Ignacy, Franciszek, Janie, Zofio, Maryo lub w zdrobnieniu: Ignasiu, Ignalku, Frącku Franusiu Jasiu, Jasiaku, Zosiu, Maryniu, Marysienko i t. d.

Nie łatwą jest walka z naleciałościami obcego języka, które w ciągu wieków oszpeciły nasz piękny język, polski. Przy dobrej jednak woli i ustawicznej baczności oczyścimy nasz język a dzieci nasze od kolebki zaprawimy tak, że w późniejszym wieku, chociażby nie chciały, mówić będą czysto po polsku. To poszanowanie języka polskiego wpóimy w dzieci nasze tylko wtedy, kiedy one od samej kołyski widzieć będą, że my go sami szanujemy. Bo jakżeby dziecko szanować i miłować mogło ten język, gdyby u starszych nie widziało dobrego przykładu?

Niechaj więc każde dziecko polskie, czy to w domu, czy też w kościele mówi pacierz, modli się jedynie po polsku.

W rodzinach naszych nie powinna znajdować się ani jedna niepolska książka do nabożeństwa. Całe stoczenie domowe dzieci naszych powinno być pod każdym względem tylko polskie.

Na ścianach domów naszych niechaj wiszą obok Chrystusa Pana i Jego Matki Przczystej Panny Maryi i Świętych Pańskich jedynie obrazy, przedstawiające rzeczy polskie i zasłużonych około kraju mężów. Matka, ojciec, niechaj prowadzą dziecko swe do obrazu n. p. Tadeusza Kościuszki, Józefa Poniatowskiego, wielkich naszych wodzów, jak Stefana Czarneckiego, dalej do obrazów męczenników, co cierpieli i polegli dla dobra ojczyzny. Niechaj ojciec lub matka krótko dzieciom wyłoży i opowie, czem zastąpili ci mężowie i niewiasty, a ich opowieść utkwii na zawsze w sercu dziecka tak, że i w najpóźniejszych latach będzie o tem pamiętało. Takimi drobnymi rzeczami nie tylko trudu sobie rodzice nie przysporzą, ale pozostawią nawet w sercu i umyśle dzieci trwałą na zawsze pamiętkę i zasieją ziarna, które później dobry i zbawienny plon wydadzą.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Wakacje świąteczne parlamentu rozpoczną się dnia 18 grudnia a potrwać aż do 12-go stycznia. Przed wakacjami parlament zajmować się będzie tylko etatem rzeszy i sprawą prowizorycznego układu handlowego z Anglią.

— Na środowym posiedzeniu parlamentu przedłożył nowy sekretarz stanu w urzędzie skarbu, baron Stengel, stosunki finansowe rzeszy niemieckiej, które są bardzo niepomysłne, a dalej wykazywał konieczność reformy tychże stosunków. Po nim przemawiał poseł centrowy dr. Schae-dler. Poseł ten w przeszło 2 godzinnej mowie o samym kosztorysie państwowym powiedział stosunkowo nie wiele, natomiast potrafił rozmaite ważne sprawy, między innymi o sprawie t. zw. ostmarkenculagów powiedział ce następuje: Dawniej odsyła-

no Polaków z ich zażaleniami z parlamentu niemieckiego do sejmu pruskiego, jako do kompetentnej instancji. Dzisiaj rząd sam wprowadza sprawy polskie do parlamentu, żądając dodatków germanizacyjnych dla urzędników Rzeszy niemieckiej. Chodzi tu o dodatki dla »wzorowo« prowadzących się urzędników. My widzimy w żądaniu tem wezwanie do popierania i godzenia się na politykę pruską wobec Polaków, którą uważamy za chybioną i niesprawiedliwą. W sprawie dodatków do pensji stoimy na stanowisku naszych przyjaciół z sejmu pruskiego. Ale żądamy także od Polaków najzupełniejszej lojalności i najwierniejszego spełnienia obowiązków wobec króla i ojczyzny. Polacy powinni trzymać się zdala od wszelkich machinacji i mrzonek dotyczących odbudowania Królestwa Polskiego. Przez dodatki germanizacyjne wychowuje się karyerowiczów i denuncyantów, a fundusz przeznaczony na ten cel jest niezem więcej, jak funduszem korupcyjnym. Sam poseł liberalny Hobrecht przyznać to musiał w sejmie. Nie należy szukać wrogów tam, gdzie ich nie ma. Polaków należy pozostawić w spokoju, tak, jak postąpiono sobie w końcu z Alzacykami i Lotaryńczykami.

— **Anglia.** Królowa angielska Aleksandra znajdowała się w czwartek w wielkim niebezpieczeństwie życia. W pałacu w Sandrigham, w którym królowa obecnie przebywa, wybuchł w czwartek rano ogień w pokoju położonym nad sypialnią królowej, w którym spała dama pałacowa, panna Knolly. Szerzącym się dymem zbudzona, zerwała się p. Knolly z łóżka i pospieszyła do sypialni królowej, która też natychmiast uciekła z palącego się pokoju. W kilka minut później zarwała się posowa nad łóżkiem królowej. Pożar powstał skutkiem przepalenia się przewodników elektrycznych (t. zw. »krótkiego połączenia«). Straż ogniowa szybko pożar ugasiła. Króla, bawiącego na polowaniu, zawiadomiono przez gońca o niebezpieczeństwie, które groziło życiu królowej

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Jak się już doniosło, ma w Koszelewach pod Działdowem być wkrótce wybudowanym kościół dla wygody parafian Dużego Lencka, mieszkających w wielkiej odległości od kościoła parafialnego. Plac do budowy już nabyty. Tych dni dokupiono jeszcze przyległy kawał roli. — Ks. Augustyn Łabin-ski, były wikary w Golubiu, po krótkim wypożyczeniu, ustanowiony wikarym w Fordonie.

Włochy. Wielkie zdumienie powstało w liberalnej prasie włoskiej z powodu następującego zdarzenia. Młody lekarz z Medyolanu wstąpił do zakonu św. Franciszka. Wzruszenie tych gazet tłumaczy się tem, że przez lata swych studiów bardzo świetnych na uniwersytecie w Pawii, młody ten lekarz, nazwiskiem Gemelli, był czynnym popieraczem stronnictwa socjalistycznego. Jego dawniejsi koledzy przypisują jego nawrócenie i wstąpienie do

klasztoru jakimś zboczeniu umysłowemu. Tymczasem w bardzo pięknym liście, napisanym za radą przełożonych, opowiada dr. Gemelli w „Ossery. Cattolico” dzieje swego nawrócenia i swego postanowienia, a zwłaszcza, jak starał się doprowadzić do końca swoją służbę wojskową, zanim wstąpił do klasztoru.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zmienić pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyń, 14 grudnia 1903.

— Z sądu przysięgłych. W czwartek zasiadł na ławie oskarżonych mularz Boikowski z Koszelew, oskarżony o podpalenie. Skazany został na dwa lata i 6 miesięcy cuchthauzu.

— Zegarmistrz. p. Neumann nabył posiadłość od wdowy p. Grau, położoną w ulicy Prostej, za 15,000 m.

— Tutejszy niby katolicki „Volksblatt” nie posiada się ze złości, iż oszacowaliśmy go niżej „Geselligera”. Ponieważ pocziwiec ten tylko przewrotnością i przekręczeniami naszych zdań walczy, więc i tym razem opuścił zdanie, które napisaliśmy, że lud polskokatolicki wie, iż „Gesellige” jest jego nieprzyjacielem. Tego „Volksblatt” nie powtórzył, bo to każdego by przekonało, że „Gazeta” dobrze i słusznie napisała, a tu chodzi o to, żeby szczerze na „Gazetę” i Polaków. Czy można choćby już nie katolickim, ale jako tako uczciwym nazwać taki „Volksblatt”, który bezustannie miesza się do sporów, jakie mamy z licznymi wrogami ludu polskiego i gazet polskich i przedstawia potem rzecz tak, jakoby nas nie zaczepiano i bytu nie podkopywano, tylko jakoby „Gazeta” zaczepiała. I to ma być po katolicku? Wstyd by nas było, gdybyśmy tylko taki katolicyzm mieć mieli, jak „Volksblatt”. Po niemiecku nazywa się to „Geschäfts-katholizismus”, a po polsku — byle handel szedł.

— Co jest przedawnione 31-go grudnia? 31 grudnia odgrywa w tym roku bardzo ważną rolę w prawodawstwie. Do tego czasu

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

Co robiący, ojciec mój przypadł mu do kolan i dziękował i prosił, żeby sobie wybrał co w nagrodę ze wszystkich towarów, jakie przed zbójami ocalił. A ksiądz na to: nie! Piotrze, bo Piotr mój ojciec się zwał, nie od ciebie nie chcę, daj mi jeno to, co nowego w domu zastaniesz.

— Aha! — mruknął Madej — a to właśnie ty się urodziłeś. Ciebie to chciał zabrać archidyakon. Hol hol mądry on, ale i ja nie głupi. Nie tylko z tobą on tak robił. Iluż to kmieciom pozabierał on synów i teraz ich słyszę w Płocku, w zamkniętym ogrodzie trzymając, uczy na księży.

Popił miodu, poprawił się na swej skórze niedźwiedziej i rzekł:

— Gadaj dalej, jeno nie lżyj, bo cię zjem.

I znowu zgrzytnął zębami, łysnął ślepiami, aż mrowie po Staszku przeszło.

— Co robiący, ojciec mój zgodził się na to, bo nie wiedział, że mnie w domu zastanie, a ksiądz Janko zaraz wyjął z torby pergamin i spisał to wszystko.

— I to się nazywa, jakże tam?

— Cyrograf.

— Aha! teraz rozumiem.

— A że ojciec mój — ciągnął dalej Staszko — nie znał pisma, więc jeno na cyrografie znak krzyża świętego położył i to nie inkaustem, ale krwią z serdecznego palca.

— Patrzajże — pocznie Madej — to tak było? Krwią z serdecznego palca? Więc ty jesteś własnością niewolnikiem archidyakona.

każde żądanie przedawnione było dopiero po 30 latach, teraz zaś każde żądanie lub dług jest przedawniony po czterech latach i prawo to tego roku pierwszy raz od nadania wchodzi w użycie. Dla tego każdy kto chce uniknąć straty, niech upomina się o swą należyłość przed 31 grudnia, gdyż po tem zupełnie straci prawo do tego.

— Najkrótszego dnia tego roku na północnej półkuli ziemskiej nie będziemy mieli, gdyż 22 grudnia o północy słońce najbardziej ku południowi się schyli, a przez to dwa dni tj. 22 i 23 grudnia zupełnie równo długie będą. Różnica zaś pomiędzy tymi dniami a 21 i 24 również będzie nieznaczna.

— Gwiazdka nadchodzi! Zbliża się dzień radośny dla naszej diatwy, a także czas upagniony dla wszystkich kupców, spodziewających się obfitego zniwa. W każdej rodzinie, tak w pałacach, jak i w najędźniejszej lepiance, starają się rodzice obdarzyć dzieci podarkami, o ile ich stać na to. Czytelników naszych prosimy przy tej sposobności pamiętać o naszych przemysłowcach, kupcach i rzemieślnikach. Przemysł polski w trudnym znajduje się położeniu, bo nie tylko musi się liczyć z konkurencją, ale także pragnęliby go wrogowie nasi zniszczyć do szczętu. Niechże więc przynajmniej te zabawki, cukierki, pierniki i podarki gwiazdkowe, kupione będą przynajmniej od katolickich kupców. Przemysłowcy nasi powinni też swoje towary w gazetach polskich ogłaszać, aby każdy wiedział, gdzie coś dostać może. Wogóle robmy zakupy tylko w tych składach, których właściciele polecają swoje towary w gazetach polskich, przezco okażemy przeciwnikom naszym, że lekceważyć się nie pozwolimy.

— Ważny wyrok dla wynajmujących pomieszkania wydał sąd nadziemiański w Frankfurcie nad Menem. Pewnej kobiecie, która w celach zarobkowych wynajmuje pomieszkania osobom trzecim i wykonuje także posługę, zafantowana między innymi firanki, sofy, zwierciadła. Przeciwno temu wniosła owa kobieta zażalenie do sądu, uzasadniając je tem, że zafantowane przedmioty są jej do utrzymania koniecznie potrzebne, albowiem § 811 nr. 5 przepisuje, że nie wolno fantować przedmiotów, których artyści, rzemieślnicy i inne osoby ręczną pracą

— Czy ja wiem, jak to tam jest? Ojciec mój dawno pomarł, a matuś, gdy podrosł, kazali mi iść do Płocka i ten cyrograf odebrać. A nuż tam jeno dusza moja jest zaprzędana!

— Może być, może być — mruknął Madej — ale, że ty jesteś niemieckiej wiary, a Janko jest słyszę biskupem teraz, to twojej duszy nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

— Tak mówicie?

— Tak mi się widzi, ale obaczysz jak zajdziesz do Płocka. Nie o duszę twoją Jankowi szło, jeno o ciebie samego. Niewolnikiem jego jesteś i ja wiem, co on chce z tobą zrobić.

— Powiedzcież mi to, mój gospodarzu.

— A dobrze, powiem ci, czemu nie? Oni widzisz tam w Płocku i w innych wielkich grodach, jak w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie i czy ja wiem już jakich, mają takie szkoły, gdzie uczą młodych chłopaków, takich jak ty, na księży. Bo oni chcą, żeby teraz księża byli nie z Niemców, jeno z naszych. Ale nie będzie z tej mąki chleba! — zawołał nagle Madej głośno i z widocznym gniewem — nie damy się! dość tego! nie chcemy ani Niemców, ani księży, ani wiary niemieckiej.

Wypił duszkiem miód z srebrnego kubka, zgrzytnął zębami i krzyknął:

— Hej babo, kiedyż tam ta pieczeń będzie?

— Zaraz, zaraz — zaskrzeczała stara — jużem jelenia oporzadziła i ćwiartkę piec zaczęła.

— Madej wyciągnął się wygodnie na miękkiej skórze niedźwiedziej, ziewnął parę razy i rzekł:

— No, jutro cię puszcze, pójdziesz so-

na chleb zarabiające koniecznie potrzebują do dalszego wykonywania swej czynności zarobkowej. Rzeczony sąd w zupełności przychylił się do wywodów skarżącej i rozporządził, aby kobiecie zwrócono zafantowane przedmioty, gdyż jeżeli ona ma nadal wynajmować pokoje meblowane osobom trzecim i przez to się utrzymywać, to takie przedmioty, jak sofa, firanki i lustra są jej koniecznie potrzebne. Nie można bowiem przypuścić, aby przy dzisiejszych wymaganiach chciał ktoś nająć pokój meblowany, w którym nie ma firanek, sofy lub lustra.

— Bacznosc majstrowie i uczniowie. Po raz pierwszy zaszedł wypadek, że sąd pruski skazał dwóch uczniu rzemieślniczych na kary pieniężne za to, że nie chodzili do szkoły przymusowej dla tego, że majster im na to nie pozwolił. Sąd uznał ich za winnych dla tego, że mając więcej niż 12 lat, wiedzieli bardzo dobrze, że wykraczają przeciw prawu i dla tego powinni byli majstra nie słuchać, lecz pójść do szkoły wbrew jego woli. Uczniowie wdrosyli rewizją, wyższe instancje nie uwzględniły jednak takowej.

* **Gryźliny.** We czwartek zakradł się złodziej do tutejszej karczmy. Wytłoczył on szybę w oknie i wetknął głowę do izby, chcąc się przekonac, czy powietrze czyste. Przez hałas zbudził się jednakże śpiący sługa i spłoszył, jednakże w tym przypadku za rychło, złodzieja, którego nie poznano.

* **Gutsztat.** Ostatni targ na bydło i konie był kiepski. Spędzono mało towaru, a i ceny były niskie. — Kupiec p. Thamm sprzedał swą posiadłość kupcowi p. Behrendt z Ornety za 63,000 m.

* **Działdowo.** Ciężki cios spadł na zwrotnika kolejowego Assmusa z Ilowa. 17 letnia jego córka, niezamężna, powiła w tych dniach dziecię. Matka, położnica, tak się tem zmartwiła, że zachorowała i musiała się położyć. Następnego dnia porodziła ona także dziecię, które jednakże po kilku godzinach zmarło, a w dwa dni później zmarła i matka. Tak więc nieszczęśliwy ojciec stracił w przeciągu 5 dni 3 drogie osoby.

* **Z Jańsborskiego.** W Przerostlu utopiła się w jeziorze 16-letnia córka chałupnika Jana Buttlera z Jańskowa, Otylia. Wracała ona z odwiedzin od swego wuja z Karpy. Aby sobie skrócić drogę, udała

bie do Płocka, po ten, jakże on tam się nazywa?

— Cyrograf.

— Aha! po cyrograf. I jak się zobaczysz z Jankiem, który słyszę jest teraz biskupem, dam ja mu biskupstwo, to pokłoń mu się od Madeja.

— Dobrze panie.

— I powiedz mu tak, jeno pilnie uważaj żebyś dobrze zapamiętał moje słowa.

— Uważam

— Powiedz mu tak: wojewoda Madej piękny pokłon ci czyni Janku i radby się dowiedzieć, co to jest za męka, ktdias ty przygotował dla niego, jeżeli go dostaniesz w swe ręce. Oto co mu powiesz. Spamiętasz te słowa?

— Co nie mam spamiętać?

— Powtórze je.

Staszko powtórzył co do słowa, co się bardzo podobało Madejowi i prawil, jakiś weselszy:

— Zjemy sobie pieczeni, napijemy się miodu i pojdziemy spać, a jutro świtaniem wyruszysz chłopcze w drogę. Do Płocka już stad niedaleko. Gościńiec jest prosty i moje zuchy go tam pilnują, a żeby ciebie nie nagabywał, to ja ci dam znaczek. Baba upiecze ci kawalek jelenia i podplomyków i da na drogę, żebyś głodu nie cierpiał. A jeżeli cię Janko puści z Płocka, to wracając wstąp do mnie i powiedz, co on ci odpowiedział na moje pytanie. Rozumiesz?

— Rozumiem panie.

To rzekłszy, Madej, już nie nie mówił, jeno rozciągnął się jak długi na niedźwiedziej skórze i wsłuchiwał się w ponure wycie burzy i szum boru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się przez jezioro, które było pokryte cienką warstwą lodu. W odległości około 35 metrów od brzegu załamał się lód. Blisko kwadrans trzymała się dziewczyna lodu, w końcu, gdy lód, która jej dążyła na pomoc, około 3 metry od niej oddaloną była, utonąła i wydobyto ją już nieżywą.

Królewiec. Straszny przypadek zdarzył się w sobotę po południu w miejscowości Seligenfeld. Tamtejszy aptekarz trudnił się dłuższy czas doświadczeniami chemicznymi, używając do tego wielkiego żelaznego naczynia, w którym pomieszane chemikalia w miejscowej kuźni aż do pewnego stopnia ciepła rozgrzewano. Doświadczeniami temi kierował zawsze aptekarz sam, bez wypadku. W zeszłą sobotę posłał on żuwno naczynie z chemicznym preparatem do kuźni, który kowal miejscowy z swym czeladnikiem, w nieobecności aptekarza odpowiednio chciał rozgrzać. Trzymał więc je długimi żelaznymi kleszczami nad ogniskiem, gdy naraz z mocnym hukiem pękło owo naczynie, dla tego, że preparat się zapalił. Kawaly rozpękłego żelaza poraniły go mocno. Stracił oba oczy, obie ręce ma urwane, całą twarz ma opaloną, a owe żelazne kleszcze, które miał w ręku, wbily mu się w jedną nogę. Pod naciskiem powietrza upadł syn nieszczęśliwego kowala, jednakże bez znaczniejszego uszkodzenia, czeladnik zaś na swoje szczęście oddalił się z kuźni na kilka chwil przed katastrofą.

Gdańsk. Aresztowano robotnika Roschmanna, który w pijanym stanie rzucił się uzbrojony w nóż i siekiere na swą matkę i niechybnie byłby ją zabił, gdyby nie była w czas nadeszła pomoc.

Toruń. Na własnych zaręczynach aresztowany został w poniedziałek rano pomocnik malarski Artur Leppert z Mokrego. «Pocziwiec» ten bawił przez 8 dni u mesięznika Leopolda w Chełmnie, któremu skradł 750 m. Z temi pieniędzmi przybył w sobotę tudotąd do swej narzeczonej, gdzie w niedzielę wyprawił huczne zaręczyny. Policja zawiadomiona jednakże telegraficznie z Chełmna o kradzieży, wzięła narzeczonego jak swego, odebrawszy mu także 581,10 m. pieniędzy. 168,90 m. wydał «narzeczonemu» na ubranie i ucztę zaręczynową.

Wejherowo. We wtorek wieczorem około godz. 9-tej wybuchł na tartaku parowym firmy J. Pulvermacher wielki ogień. Spalił się cały tartak wraz z warsztatami stolarskimi. Stać pozostały tylko domek, gdzie był kocioł i jedna szopa. Straty są wielkie, lecz pokryte zostaną zabezpieczeniem.

Hamersztyn. Jak się wykazuje, królewski leśniczy Wilhelm Rudolph z Jägersberg nie został zastrzelony przez kłusowników, lecz przez nieszczęśliwy wypadek życie postradał. Domyślają się, że zesunęła mu się z ramion fuzya, a gdy ją podnosił za lufę, padł strzał i ugodził go w twarz.

Grudziądz. Poseł Kulerski ogłosił w «Gaz. Grudz.» co następuje: Wszystkich tych, którzy byli we wojnie i dziś są niezdolni do pracy, a darownie się sta-

rają o zapomogę (120 mk.) upraszam, aby mi jaknajprędzej przysłali swe papiery. Niech też donoszą, czy robiono im trudności dla ich polskości. Równocześnie niechaj mi też napieją, w jakich się znajdują stosunkach majątkowych. Jeżeli mają gospodarstwo, to niech podadzą, ile mają mórg i jakie na gospodarstwie ciąży długi, a wreszcie ile płacą podatku dochodowego (Einkommensteuer). Z szacunkiem Wiktor Kulerski, poseł do parlamentu. Adres mój jest taki: Reichstagsabgeordneter Kulerski, Berlin, Reichstag.

Janówiec. Posiedziciel Eichert był zajęty w stodole młeczeniem zboża, gdy naraz 4-letnie dziecko jego, będące samo w domu, wybiegło całe w płomieniach ze strasznym krzykiem na podwórze. Udało się coppersad przytłumić płomień, lecz biedactwo tak jest poparzone, że wątpią o jego życie. — Tutejszy zarząd powiatowy zajął się naprawą dróg naszego powiatu. Pracę rozpoczną na wiosnę.

Poznań. W kościele katedrylnym stanie wkrótce wspaniały pomnik ś. p. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. Prace odnośnie już rozpoczęto a prowadzi je p. Wł. Marcinkowski. Walnemu zebraniu konferencji męskich św. Wincentego a Paulo, które się odbyło w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny na sali domu św. Józefa przy Dominikanach, przewodniczył ks. kan. Echaust. Stwierdził, że Towarzystwo dobroczynne zebrało przeszło 17 tysięcy marek, aby ulżyć nędzy i biedzie ludności. Członkowie konferencji złożyli ubogim przeszło 2300 wizyt ze wsparciem.

Poznań. Historycy niemieccy przed innymi znawcami przeszłości odznaczają się tem, iż raz po raz odkrywają fakta wprawiające w zdumienie najbiegłych uczonech. I tak odkryło tutejsze niemieckie towarzystwo historyczne, że Poznań przed 650 laty założony został przez Niemców. Rocznicą założenia przypada w tych dniach, a Niemcy i Niemkinie mają zamiar obchodzić ją uroczystie. Może towarzystwo historyczne zdradzi nam tajemnicę, który to Poznań Niemcy założyli. Jeżeli ten, co jeszcze dziś potrzebuje milionów na wywołanie pozoru niemieckiego, to tem samem prawem mogą rodacy nasi w Berlinie niebawem obchodzić tysiąclecie rocznicę założenia stolicy Niemiec przez Polaków.

Berlin. W Pritzwalku, w marchii brandenburskiej, zaareztowano niedawno robotnika Brümmera jako podejrzanego o zamordowanie własnego dziecka. Prowadził on wspólnie z żoną życie włóczęgi. Później stwierdzono, że małżeństwo miało dwoje dzieci, a oba zginęły bez śladu. Wydało się w końcu, że nieludzki ojciec zamordował oboje dzieci. Brümmer sam złożył otwarte zeznanie i wskazał miejsce w lesie, w którym zwłoki zakopał. Trupy, rozrąbane w kawaly, znalazł sąd rzeczywiście na wskazanym miejscu. Jako powód zbrodni podał zezwierzęcony ojciec, że dzieci były im przeszkodą w ich wędrówkach.

Berlin. Proces o sfałszowanie weks-

li toczył się w środę przed sądem wojennym w Frankfurcie nad Odrą, przeciwko byłemu pułkownikowi pruskiemu Goetzowi z przybocznego pułku grenadyerów nr. 8. Pułkownik ów sfałszował kilka weksli w czasie od maja do lipca rb. Oskarżony liczy lat 50 i nadzwyczaj szybko awansował. Był on także odkomenderowanym do sztabu jeneralnego i cesarskiego gabinetu wojkowego. Wskutek nieszczęśliwych stosunków finansowych dostał się w ręce dwóch berlińskich lichwiarzy i powikłany w położenie bez wyjścia został fałszerzem. Już po wykryciu pierwszego fałszerstwa starał się odgrywać jeszcze niewinnego. Proces toczył się ze względu na zachowanie powagi stanu oficerskiego z wykluczeniem publiczności. Sprawa zakończyła się ukaraniem pułkownika na dwa lata i trzy miesiące cuchthauzu, degradacją, oraz wykluczenie z armii.

Rozmaitości.

Zuchwały napad. Z Zytomierza donoszą: W niedzielę w nocy do bogatego kupca Moryca Sachsa zakradło się kilku zamaskowanych złoczyńców. Związawszy wszystkich mieszkańców domu, zaczęli złoczyńcy strasznie się nastwić nad nimi, celem wymuszenia zeznań, gdzie ukryte są pieniądze. Pod wpływem strasznego bólu zeznała córka, że klucze są u ojca. Wówczas zbrodniarze zaczęli bić starego, tak, że wreszcie musiał sam otworzyć im kasę ogniotrwałą. Napastnicy zabrali stamtąd 115 tysięcy rubli w banknotach pięciusetrublowych, przeszło tysiąc rubli w złocie, listów zastawnych i renty państwowej na sumę 127,000 rubli, oraz sporo kosztowności. Ogółem zrabowano kasę na sumę około ówierć miliona rubli. Wszyscy zbrodniarze byli zamaskowani i mówili po rosyjsku, pomimo to jednak poszkodowani poznali w nich żydów. Rozpoczęte przez policję śledztwo wykryło, że udział w zbrodniczym napadzie brał między innymi zamieszkały w tym samym domu służący Nuchim Szajgorodzki. Innych złoczyńców dotychczas nie wykryto. Za wykrycie zbrodniarzy wyznaczono nagrodę 15,000 rubli.

Dwa srebrne wesela w życiu. Stolarz karlsbadzki, Jan Püschl, obchodził niedawno «srebrne» zaślubiny z drugą małżonką swą, Józefiną. Nicby w tem nie było dziwnego, gdyby nie okoliczność, że jubilat święcił uroczystość tę po raz drugi w życiu, z pierwszą bowiem żoną przeżył również 25 lat. Tej niezwyklej okoliczności zawdzięcza pocziwy stolarz, że świat dowiedział się przez dzienniki o jego istnieniu.

Od Redakcyi.

— Czytelników naszych prosimy o przesłanie nam numerów 116, 117, 118, 120 i 138, ponieważ nam takowych potrzeba. Chętnie za nie wynagrodzimy.

Na gwiazdkę

polecam mój bogato zaopatrzony skład cygar, papierosów, cygarniczek, noży kieszonkowych, portomonetek, kieszeni do cygar, oraz wszelkich kart z widokami, jako i powinszowań na gwiazdkę i na Nowy Rok.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Fr. Sanio,

hurtowniel bremeński dom importowy, cząstkowo!
(w domu apteki „Hohenzollern“.)

Na gwiazdkę

polecam najpiękniejszą

mąkę do placków

po jak najtańszych cenach. Jako specjalność polecam mąkę dyamentową, kryształową i „Edelweiss“ z młyna Wilhelmsburg, Georg Plange w Hamburgu.

✕ Sprzedaż mąki „HOHENZOLLERN“ ✕
właściciel S. Goldstand, przy aptece „Hohenzollern“.

Parcelacya!

Moją posiadłość, składającą się z około 5 włók dobrej ziemi, w tem ąki, torf i las, 2 kilometry od Olsztynka, gdzie mleczarnia, tuż przy torze kolejowym Olsztyn-Nibork, chcę w małe posiadłości rozparcelować. W tym celu wyznaczyłem termin na

czwartek, 17 bm. przed południem o godzinie 10 w Królikowie (Keonigsguth pr. Hohenstein O. Pr.). Hipotekę na małe posiadłości udziela kasa udziałowa i oszczędnościowa w Gryźlinach na około 30 lat bez wypowiedzenia.

Straszkiwicz.

Na nadchodzące Święta

polecam:

Najlepszy wyciąg mąki cesarskiej,
Najlepszą mąkę pszenną 00.

Proszek do pieczenia,
jako i zawsze świeże

prasowane młodzie

znanej dobroci po jak najtańszych cenach dziennych.

F. Krenz.

Wyprzedaż!

Ponieważ przeprowadzka do mego domu w ulicy Gutsztackiej nr. 2 z mym wielkim zapasem flaszek win i spirytusów bardzo wiele czasu i szkody wymaga, sprzedaje teraz już przy zakupie 10 flaszek po cenach tańszych. Są pomiędzy tymi wiele znakomitych gatunków, leżące już przeszło 20 lat w mych sklepach.

Wina czerwone i białe
Wina Bordeaux
Włoskie, austriackie i hiszpańskie
wina czerwone

Białe i czerwone wina reńskie
Mozelskie, Szery i Wermuta
Słodkie i wytrawne wina węgierskie,
od tanich do najdroższych
Stary i dobry Madejra i Malaga
Białe i czerw. wina burgundzkie
Wino kapowe, Kap Constancya
i wiele innych gatunków win
greckich.

20 gatunków szampana z najlepszych fabryk Niemiec i Francji

Wysyłka następuje franko, włącznie flaszek i kist. Prosimy zażądać cenników.

Richard Wichura,

hurtowny handel win, OLSZTYN, ulica Wilhelmowska nr. 12.

Portwein, szwedzki i burgundzki punsz, araki, runy i koniaki w znanych dobrych jakościach

75 gatunków prawdziwych i naśladowanych likierów, od najtańszych do najdroższych
Koniak fine Champagne

od Jules Robin & Co., La Granda Marq, Meunie & Co., Martel & Co., Bisquit Duboché & Co., James Hennessy & Co. w oryginalnym odciążeniu z 1, 2 i 3 gwiazdami.

Cygara i importy od 25 do 1000 marek za 1000 sztuk.

Wystawa gwiazdkowa otworzona.

P. Hirschberg,

dawniej F. Rogalla.

Kto?

chcę dobrą i trwałą gotową garderobę dla mężczyzn i chłopców zakupić, która przede wszystkim trwałe jest szyta i dobrze leży, nie jak garderoba, która kupiona bywa ze składów innych, licho wykończona i z kiepskiej materii, ten niech się uda do niedawno urządzonej

olsztyńskiej

fabryki garderoby

z maszyną do przykrawania,

właściciel JACOB LEVY, rynek 20,

obok p. Struwe na parterze i pierwszym piętrze.

Tamże zatrudniony jest długoletni doświadczony przykrawacz, który ma pod sobą około 40 mii strzy krawieckich i z różnych gatunków suknamaterii przykrawa rzeczy, i który daje bacznie na to, aby rzeczy przez niego dobrze przykrajane, także przez krawców elegancko, jak na miarę, wykończone zostały.

Wielki wybór kożuchów do podróży i chodzenia jako i jopów kożuchowych

Zimowe paltoty męskie o ile zapas starczy już od 10 m. począwszy.

Całkowita wyprzedaż mego składu obuwia z powodu zwinięcia interesu.

N. Grau,

ulica Prosta 36.

Cukier

i farynę poleca na gwiazdkę bardzo tanio

P. Hirschberg

Mogą się u mnie zgłosić panienki do wykształcenia w krawieczyźnie. Powalka, modystka. w ulicy Strzeleckiej.

Niniejszym do łaskawej wiadomości, iż otworzyłem z dniem 12 grudnia

piekarnię
chleba i placaka,
oraz skład mąki w Stawigudzie.

Prosząc o poparcie mego przedsiębiorstwa zaręczam za skora usługę.

Z wysokim szacunkiem.
Andrzej Kocinski.

J. Lewandowski, Riechtstr. 28 zwraca uwagę na swe stósowne podarki gwiazdkowe.

Rzeczywiście rzetelna

WYPRZEDAŻ.

Z powodu zwinięcia interesu nadarza się rzadka sposobność zakupu wszelkich potrzeb

na GWIĄZDKĘ

w największym wyborze po jak najtańszych cenach.

Rynek nr. 12
(pod sieniami).

JULIUSZ BLUHM,

Rynek nr. 12
(pod sieniami).